Nr. 427. **Kraków, Piątek 25 Sierpnia 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
[illegible]	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych Państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 837.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 851, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hepcasa i A. Sałomonowej, ul. Szczepańska 9: Biuro dzienników M. Hepczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soczyńska. — W Tarnowie M. Rsokach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Klepsydry publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bułgarzy w Kawali.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 25 sierpnia.

»Temps« donosi z Aten: **Trzy greckie dywizye wsadzono w Kawali na okręty, greckie szańce twierdzy wraz z działami i amunicyą wydano Bułgarom.**

Cofanie się wojsk greckich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Bazylea, 25 sierpnia.

Jak donosi »Hestia«, greckie władze wojskowe wydały ponownie surowy rozkaz do wojsk greckich w Seres, ażeby unikały wszelkich konfliktów.

Wojska greckie cofają się dalej przed Bułgarami, którzy posuwają się coraz dalej w Macedonii wschodniej. Trzy dywizye greckie wsiadły na okręty w porcie Kawalla.

Koalicya a Rumunia.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 25 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Bukaresztu:

»Kijewskaja Myśl« przynosi następujące informacye:

Przedstawiciele koalicyi w Bukareszcie mieli w ostatnich dniach konferencyę z Bratianu, na którym atoli nie zdołali wymódz żadnej decyzyi. Dla zabezpieczenia interesów Rumunii przy rokowaniach pokojowych domaga się Bratianu wygórowanych rękojmi, nie bacząc na to, że koalicya nie może swoich żywotnych interesów podporządkować pod trzeciorzędne interesy Rumunii. Również wola mocarstw nie może być krępowana pedantyzmem Bratianu.

Bukareszt -Saloniki.

Berlin, 25 sierpnia.

»Berliner Tageblatt« przynosi następujący telegram swojego korespondenta Ledurera z Bukaresztu pod datą 23 bm.:

Pochód Bułgarów na froncie macedońskim jest może pierwszym wypadkiem w ostatnich tygodniach, który **wywołać może w Rumunii istotną zmianę położenia. Problem salonicki jest tak ściśle związany z polityką rumuńską,** że każda zmiana na froncie macedońskim musi powodować głębokie oddziaływanie w Bukareszcie. Zresztą koalicya sama swoją polityczną robotę w Rumunii oparła na akcyi bałkańskiej i w ten sposób stworzyła niejako przymusową łączność pomiędzy Salonikami a Bukaresztem.

Rozwiązanie kwestyi Salonik, a więc kwestyi greckiej, miało się łączyć z rozwiązaniem kwestyi rumuńskiej. Koalicya trzymała się przytem przesłanki, że w odpowiedniej chwili podejmie ofenzywę na froncie macedońskim. O tem, że pod Salonikami także Bułgarzy mają coś do powiedzenia, przestali już widocznie myśleć Anglicy, Francuzi, Rosyanie i Włosi, a nie myślano o tem również i w Bukareszcie.

Z tego powodu **pierwsze wrażenie, wywołane sukcesami Bułgarów pod Floriną na zachodzie i na Sarlija Planina na wschodzie, miało cechę nadzwyczajnego pomieszania.** Te uderzenia bułgarskie sprzeczne są z ogłoszeniami o mającej nastąpić ofenzywie Sarraila, która miała zamknąć pierścień, opasujący mocarstwa centralne i dać ostateczny bodziec dla akcyi rumuńskiej. Ale najbardziej wywołuje zamieszanie fakt, że **Bułgarzy podejmują swój pochód w chwili, gdy skoncentrowali nad Dunajem bardzo znaczne masy wojsk.**

Ze stanowiska Rumunii głównym celem ofenzywy Sarraila powinno być odciągnięcie wojsk bułgarskich z nad Dunaju i tym sposobem odciążenie południowej granicy Rumunii. Przed kilku dniami generał G a r d e s c u wyraził się podobnie w dzienniku »Adeverul«, pisząc pomiędzy innemi: »Bułgarzy są na półwyspie bałkańskim prawie odosobnieni, od południa zaś grozi im poważnie armia, zgromadzona pod Salonikami. Wśród tych warunków byłoby z ich strony szaleństwem, gdyby myśleli o wyprawie poza Dunaj. Akcya taka oddaliłaby ich zbytnio od Wardaru, gdzie w razie niebezpieczeństwa nie mogliby w porę interweniować. Chcę przez to powiedzieć, że Bułgarzy pomiędzy frontem macedońskim a Dunajem nie mają organizacyi do masowych ruchów na linii wewnętrznej, skutkiem czego odrazu muszą podzielić swoje wojska na dwie armie i na każdym froncie ofiarować siły, niezdolne do działań zaczepnych«.

Ale oto Bułgarzy nie tylko opierają się wszelkim ofenzywom mieszanych wojsk nieprzyjacielskich na froncie macedońskim, ale nawet ze swojej strony podejmują ofenzywę, nie zabierając z nad Dunaju ani jednego żołnierza. Wobec tego można sobie wyobrazić, jak głębokie wrażenie wywołała ta akcya bułgarska już w swoich początkach.

Przyjaciele rumuńscy koalicyi, nie wiedząc, co począć, postanowili chwycić się wybiegu, polegającego na pogłębieniu krańcowem. Zaczęli krajowi przedstawiać niebezpieczeństwo, jakie mu grozi, gdyby Bułgarzy zdołali rzeczywiście swój front macedoński, mierzący około 500 kilometrów skrócić na półkole, zaczynające się nieco na zachód od Salonik, a kończące poza zatoką Orfano. Wojska, które w ten sposób mieliby Bułgarzy do wolnego rozporządzenia, zmusiłyby — zdaniem owych przyjaciół koalicyę — Rumunię do posłuszeństwa wobec Bułgaryi.

Wątpliwą jest rzeczą, czy takie rozumowanie popchnie rząd rumuński do polityki rozpaczliwości.

Wojenne komentarze rosyjskie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 25 sierpnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

Półurzędowe komentarze rosyjskie do ostatnich wypadków wojennych stwierdzają, że **ogólny tok strategicznych wydarzeń przesunął się na niekorzyść Rosyi.** Dotąd nieprzyjaciel (wojska austryacko-węgierskie. Przyp. red.) stawiał opór w przygotowanych poprzednio szańcach, obecnie zaś opór ten przybrał zupełnie odmienne cechy. Nieprzyjaciel okazuje niezłomną siłę i **wykonywa kontrataki, które wstrzymały na razie pochód armii rosyjskiej.**

Walka morska.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 25 sierpnia.

»Fremden-Blatt« donosi ze Sztokholmu:

»Aftonbladet« donosi z Wisby, że d. 23 bm. wieczorem dochodził tam z północno-zachodniej strony **odgłos gwałtownej kanonady ciężkich dział.** Prawdopodobnie okręty rosyjskie zaatakowały niemiecki okręt konwojowy.

Tarent w strefie wojennej.

Zurych, 25 sierpnia.

»Secolo« donosi: Okolica portu wojennego Tarent została ogłoszona jako strefa wojenna.

Połączenie za pomocą parowców pocztowych z Tripolisem zostało z dniem 20 bm. wstrzymane.

Powrót ł. p. „Deutschland".

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi z Bremy: Lohmann wyjechał naprzeciw »Deutschland« aż do wysokości Helgolandu i powitał tam kapitana, oficerów i załogę, których znalazł w wybornym nastroju. Wszyscy oświadczyli swą gotowość do użycia ich do nowej podróży. Oczekiwania kierownictwa budowy okrętu co do zdolności ładunkowej zostały przewyższone. Kapitan König stał w wieży okrętu i spokojnie wydawał rozkazy. Pomimo wielkości chwili zdawało się, że nic go więcej nie obchodzi, jak tylko, aby cenny ładunek bezpiecznie przywieść narodowi niemieckiemu.

Brema, 25 sierpnia.

Cesarz Wilhelm wystosował do senatu telegram, w którym wyraża najgorętsze życzenia z powodu chlubnego czynu w świetnej historyi czcigodnego miasta hanzeatyckiego. Telegram kończy się słowami: »Vivant sequentes«.

Niemiecka uroczystość w Warszawie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Warszawa, 25 sierpnia.

Dnia 24 bm. z okazyi jednego roku istnienia niemieckiego generał-gubernatorstwa w Warszawie, odbyła się wczoraj przed południem na podwórzu zamku krótka uroczystość, w której wzięli udział oficerowie, urzędnicy, podoficerowie i żołnierze, pełniący służbę w generał-gubernatorstwie. Gen. gubernator rozdzielił szereg odznaczeń. Okrzykiem »Hurra« na cześć cesarza, wzniesionym przez gen.-gubernatora, zakończyła się uroczystość.

Nowa administracya rosyjska w Galicyi.

„Dziennik Kijowski" donosi:

Departament policyi zawiadomił gubernatorów, iż w świeżo zdobytych miejscowościach Austryi i na froncie kaukazkim są do obsadzenia stanowiska naczelników powiatów i okręgów, przyczem naczelnicy ci mają podlegać odpowiednim dowódcom głównym armii. Departament zaleca gubernatorom, by na stanowiska te wysuwali kandydatury urzędników posiadających cenzus wykształceniowy i nienaganną opinię, oraz zdających sobie sprawę z całego znaczenia nowych obowiązków. Kandydatom owym należy oświadczyć, że o ile okażą szczególną gorliwość, urzędując w krajach okupowanych, ułatwione im będzie w przyszłości zajmowanie wyższych stanowisk wewnątrz cesarstwa.

„Russkoje Słowo" zaś zamieszcza, uważany w kołach polskich w Rosyi za inspirowany przez rząd, następujący artykuł w tej sprawie:

„Obecnie wysunęła się na porządek dzienny kwestya zarządu zajętych prowincyj. Przeważa opinia, aby nie wprowadzać w zajętych prowincyach zarządu administracyjnego w pełnej mierze, lecz skupić zarząd w ręku władz wojskowych. Próba bowiem zaprowadzenia w roku zeszłym w Galicyi i Bukowinie zarządu cywilnego wypadła nieszczęśliwie. Stanowiska administracyjne zajmowali w większości wypadków różni urzędnicy policyjni — isprawnicy, stanowi i t. p. Zasłaniając się okolicznościami czasów wojennych — nie liczył się zupełnie z prawem i działalnością swoją wywoływali niezadowolenie i s ł u s z n e n a r z e k a n i a l u d n o ś c i.

Powtórzenie się zjawisk podobnych w przyszłości jest wielce niepożądane, gdyż poruszyłyby one przeciwko nam ludność przechodzących w nasze ręce prowincyj. Tymczasem rząd nie zamierza ludności tej dawać warunków gorszych w porównaniu z tymi, w jakich znajdowała się pod władzą Austro-Węgier.

Uznano również za bezsporne, iż w czasie wojny wszystkie sprawy administracyjne i sądowe powinny być rozstrzygnięte według praw, z którymi się zżyła ludność miejscowa. Ulepszenia zaś i zmiany w rządzie Galicyą i Bukowiną powinny być przedmiotem obrad rządu po ukończeniu wojny, kiedy środki będą przedsiębrane nie na gorąco.

Sprawa ta ma być rozpatrywana specyalnie na posiedzeniu oficyalnem i następnie przedstawiona do decyzyi wyższych sfer.

Krakowski uczeń przed sądem rosyjskim.

Głośną była przed 3 laty sprawa 15-letniego krakowskiego ucznia J. W o j t y g i, który jadąc do krewnych w Królestwie, przy przekraczaniu granicy Królestwa polskiego został w grudniu 1913 r. aresztowany przez graniczne władze rosyjskie, przewieziony do Warszawy i uwięziony w cytadeli. Długi czas rodzina uwięzionego, mimo usilnych poszukiwań, (ojciec śp. Jan Wojtyga był nauczycielem na Zwierzyńcu i posłem do Rady państwa) nie mogła się nic o losie uwięzionego dowiedzieć. Jak się obecnie okazuje, sprawa Wojtygi podciągniętą została pod kategoryę ciężkich przestępstw politycznych, gdyż przy uwięzionym studencie znaleziono statuty polskich drużyn strzeleckich. Sprawa przewlekała się, jak wszystkie polityczne rosyjskie sprawy, a wojna, która w międzyczasie wybuchła, odroczyła jej rozstrzygnięcie jeszcze na dalszy termin. Przy ewakuacyi Warszawy, Wojtygę wywieziono wraz z wielu innymi więźniami politycznymi do Moskwy, gdzie w dalszym ciągu oczekiwać miał na rozstrzygnięcie swej sprawy.

Jak donoszą „Moskowskija Wiedomosti" proces Wojtygi odbył się przed kilkunastu dniami przed izbą sądową w Moskwie.

Wojtygę, który w chwili aresztowania (w grudniu 1913 r.) liczył lat 15 obwiniono o należenie do „Polskiej Drużyny Strzeleckiej", stawiającej sobie jako cel oderwanie Polski od Rosyi i Niemiec utworzenie samodzielnej Polski, co winno być osiągnięte przez zbrojne powstanie.

Wojtyga — jak przypuszczano — był delegatem „Polskiej Drużyny Strzeleckiej" i w jej sprawach jeździł do Rosyi w grudniu 1913 r., by porozumieć się z członkami tejże organizacyi. Zaaresztowano go w jednej z granicznych stacyi, przyczem odebrano mu parę numerów gazet, poświęconych sprawom polskiego ruchu rewolucyjnego i książkę z wykazem niemieckich firm, które należy bojkotować. „Polska Drużyna Strzelecka" — jak wywodzi akt oskarżenia — jest odgałęzieniem Polskiej Partyi Socyalistycznej. Drużyna ta prowadziła szkoły, by przygotować całą armię żołnierzy i oficerów dla przyszłej walki o Polskę, a zaostrzone stosunki pomiędzy Rosyą i Austryą jeszcze przed wojną postanowiła wykorzystać do swych celów. Ta sama partya przygotowywała i instruktorów do propagandy wśród robotników.

Podsądny nie przyznał się do winy i utrzymywał, że jechał do Królestwa do rodziny. Izba sądowa uznała Wojtygę winnym tylko przewozu wydawnictw rewolucyjnych w celu ich rozprzestrzeniania i skazała go na 1 rok twierdzy.

Jestto pierwsza wiadomość, jaka o zaginionym młodzieńcu dochodzi po 3 latach głuchego milczenia.

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia.

Podwyższenie cen mięsa cielęcego, wieprzowego, tłuszczów i wędlin. Na wczorajszem posiedzeniu miejskiej komisyi aprowizacyjnej uchwalono ogromne podwyższenie cen za mięso cielęce, wieprzowe, tłuszcze i za wędliny. I tak kilogram cielęciny (dych, kotlety) kosztować będzie obecnie 6 K (dotąd 5 K 28 h), łopatka i mostek 5 K 60 h (dotąd 4 K 56 h), kilogram wieprzowiny (polędwica, kotlety) 6 K 60 h (dotąd 5 K 12 h), łopatka, boczek 6 K (dotąd 4 K 64 h, kilogram smalcu 9 K 60 h (dotąd 7 K 08 h), bielu, sadła 8 K 80 h (dotąd 6 K 32 h), słoniny 9 K (dotąd 6 K 48 h), szynka wędzona 6 K 96 h (dotąd 5 K 48 h), gotowana 10 K 60 h (dotąd 8 K 72 h), kiełbasa surowa 5 K 80 h (dotąd 4 K 92 h), siekana wędz. 6 K 40 h (dotąd 5 K 20 h), wędzonka surowa 6 K 48 h (dotąd 5 K 20 h), gotowana 6 K 80 h (dotąd 5 K 48 h), salceson zwykły 5 K 80 h (dotąd 4 K 80 h).

Jak z powyższego zestawienia widać najbardziej podrożały tłuszcze, bo zwyżka wynosi na kilogramie 2 K 52 h, 2 K 48 h i 2 K 52 h, następnie wyroby masarskie i wieprzowina, (zwyżka ta wynosi przeszło 1 K na kilogramie), a wreszcie cielęcina. Masarze żądali np. podwyższenia ceny szynki gotowanej aż na 16 K.

Nowa taryfa zacznie obowiązywać w dniach najbliższych.

Targ dzisiejszy należał do znacznie lepszych, dowóz wszelkich artykułów spożywczych był duży, zwłaszcza jarzyn, warzyw, owoców, ziemniaków i drobiu. Nadzwyczajny był dowóz ogórków, które w tym roku obrodziły bardzo dobrze. Organa targowe ukarały kilkanaście osób, skupujących towary na placach targowych przed godziną 10 rano na handel.

Sprzedaż cukru w ilości po pół kilograma na osobę rozpoczęto dzisiaj rano we wszystkich miejskich sklepach, aby zaradzić przynajmniej w części brakowi tego artykułu w mieście. Jak wielkie jest zapotrzebowanie cukru, świadczą długie szeregi publiczności, tłoczącej się przed wszystkimi tymi sklepami od samego rana. Z powodu olbrzymiego natłoku porządku wszędzie pilnują policyanci.

Sprawa cukrowa w Krakowie. Biuro rozdziału cukru przedłożyło nam odpis wykazu, przydzielonego dla Krakowa cukru na sierpień b. r., z którego wynika, że dla Krakowa sprzedano na sierpień b. r. przeszło 50 wagonów cukru, to jest 20 wagonów więcej, niż konsumcya miesięczna ustawowo została unormowana. Dla fabryk cukierków przeznacza Centrala cukrowa w Wiedniu osobny kontyngent, oprócz wymienionych 50 wagonów dla konsumcyi. Chwilowy brak wagonów wyjaśniło Biuro rozdziału cukru na podstawie przedłożonych nam oryginalnych listów i telegramów cukrowni i Centrali cukrowej wyłącznie brakiem wagonów w cukrowniach czeskich i wyczerpaniem zapasów cukru w bliżej nam położonych cukrowniach morawsko-śląskich. Biuro poczyniło przez namiestnictwo i przez Centralę cukrową odpowiednie kroki o wyjątkowe dostawy wagonów do rafineryj czeskich dla zachodniej Galicyi i spodziewać się należy, że w najbliższych dniach większe transporty cukru do Krakowa przybędą.

Stypendyum im. ś. p. Tomasza Sołtysika. Dr Ignacy D e m b o w s k i, b. wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, złożył na fundusz stypendyjny im. ś. p. Tomasza S o ł t y s i k a kwotę 100 K.

Miejski Urząd pośrednictwa pracy poszukuje 4 siły biurowe do zapośredniczenia w biurze wojskowym. Znajomość języka niemieckiego wymagana. Zgłaszać się należy do powyższego urzędu: Plac WW. Świętych 1, między 6—1 i 4—6.

Brak skór na podeszwy. Od pewnego czasu brakuje w sklepach krakowskich zupełnie skór na podeszwy. Odpowiednio do tego braku podwyższają też ceny za naprawy i naprawki butów tutejsi majstrowie szewscy, a czynią to zupełnie bezkarnie. Może znajdzie się sposób i na te orgie lichwiarskie, uprawiane przez majstrów szewskich, podwyższających z tygodnia na tydzień swoje wynagrodzenia za wykonywanie robót.

Wypłata zaliczek ewakuacyjnych. Wczoraj wydano we wszystkich czterech miejskich biurach 351 asygnaty na 27.500 K. Jutro rozpocznie się wypłata zaliczek ewakuacyjnych osobom, których nazwiska zaczynają się od liter W—Z.

Wieczór operowy Maryi Pilarz-Mokrzyckiej. Po szeregu udanych koncertów w uzdrowiskach galicyjskich wystąpi w naszem mieście po raz ostatni p. Pilarz-Mokrzycka na wieczorze operowym w popisowym swym programie aryi z oper „Traviata", „Cyganerya", „Tosca". Program tego koncertu da możność naszej publiczności usłyszenia ogólnie lubianej w Krakowie śpiewaczki w jej najcelniejszych aryach. Wraz z p. Mokrzycką wystąpią w duetach i tercetach artyści opery pp. Józef Stępniowski i Stefan Romanowski. — Koncert odbędzie w sali Sokoła w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Bilety do nabycia w księgarni St. Krzyżanowskiego, Linia A—B.

Stała wystawa wyrobów przemysłowych. Liga Pomocy przemysłowej podaje do wiadomości, że na Stałą Wystawę wyrobów krajowych nadszedł transport stylowych mebli zakopańskich, urządzeń koszykarskich oraz wszelkiego rodzaju drobiazgów artystycznych z Nałęczowa w Królestwie polskiem. Wystawa otwarta codziennie między godziną 9—1 i 3—7, w niedziele od 11—1 po południu.

Z kraju.

Przyjazd namiestnika do Lwowa. We środę o godzinie 10 przyjechał do Lwowa namiestnik bar. D i l l e r. Namiestnik zabawi we Lwowie 8 dni i będzie udzielał audyencyj; przybył z Białej, gdzie przewodniczył posiedzeniu Rady szkolnej krajowej.

Ś. p. Edmund Riedl. We Lwowie we środę o godzinie 9 wieczorem na ulicy Piekarskiej, wyszedłszy z domu, zasłabł nagle i zmarł na udar sercowy znany nie tylko we Lwowie kupiec i obywatel miasta Lwowa, Edmund R i e d l.

Ze ś. p. Edmundem Riedlem schodzi do grobu jeden z najwybitniejszych przedstawicieli lwowskiego mieszczaństwa i jeden z najbardziej wpływowych członków lwowskiej »Strzelnicy«. Oddawał się on wydatnej i wielostronnej pracy w różnych dziedzinach życia publicznego. Członek Rady miejskiej od wielu kadencyj, brał żywy udział w pracy komunalnej, mając w stronnictwie »Strzelnicy« wielki wpływ i znaczenie. Był członkiem wielu towarzystw i instytucyj miejskich, prezesem miejskiej Kasy oszczędności, oraz członkiem Rady nadzorczej galicyjskiej Kasy oszczędności. — Był też od wielu lat członkiem Izby handlowej, w której pracach brał znaczny udział. W czasie ostatnich wyborów do Sejmu otrzymał mandat miasta Lwowa. W roku ubiegłym wybrany został również członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego.

Ś. p. Edmund Riedl liczył lat 62. Osierocił sześcioro dzieci: synów Edmunda, Kazimierza i Tadeusza, oraz córki: Jadwigę, Stefanię i Janinę.

Wiadomości z Buska nad Bugiem. Według informacyj, które otrzymała lwowska »Gazeta Poranna«, wszelkie pogłoski, jakoby sytuacya się zmieniła w okolicach Buska nad Bugiem (na zachód od Brodów), są zupełnie bezpodstawne. — Wprawdzie wśród pięknych plonów ożywiona praca na roli często odbywa się przy akompaniamencie dalekich strzałów armatnich, które huczą od strony Brodów i Podkamienia, ale zresztą życie płynie tu zwykłym nurtem. Przy pomocy wojskowości, zbiory udało się sprzątnąć z pól bardzo piękne, choć dłuższa niepogoda w okresie żniw sprawiła, iż żyto trochę się zrosło. Był okres chwilowej paniki, kiedy gościńcem z Toporowa toczyć się poczęły szeregi fur z uchodźcami z pod Brodów. Teraz jednak panuje zupełny spokój, ludność z ufnością patrzy w przyszłość najbliższą. W okolicy jest wiele oddziałów wojskowych, które wykupują zbiory, płacąc za nie gotówką. Jest jednak obawa, że w zimie nie stanie w całej okolicy ani mięsa, ani masła i jaj, gdyż ludność wysprzedaje dobrowolnie swe zasoby, ulegając fałszywyym pogłoskom o przymusowej ewakuacyi. Tym pogłoskom trzeba zaprzeczyć kategorycznie.

Otwarcie mostu na Wisłoku. Jak piszą z Rzeszowa, dnia 17 bm. odbyło się Siedliskach pod Rzeszowem przy współudziale władz wojskowych, politycznych i autonomicznych, poświęcenie i otwarcie mostu na Wisłoku, wybudowanego przez organa Wydziału krajowego na polecenie wojskowości; lekka konstrukcya mostu o śmiałych rozpiętościach czyni pod względem estetycznym bardzo miłe wrażenie.

Z Bochni. (Obchód sierpniowy). W uzupełnieniu sprawozdania z uroczystego obchodu w dniu 15 b. m., urządzonego z inicyatywy tutejszego Koła Ligi kobiet N. K. N. i Powiatowego Komitetu Narodowego, podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Rano tego dnia odbyło się nabożeństwo z kazaniem patryotycznem ks. prałata W i l c z k i e w i c z a. Śpiewał chór żeński. Kwesta na cele Ligi w kościele przyniosła 265 K. Panie z Ligi sprzedawały wydawnictwa N. K. K. i uzyskały kwotę 168 K. O godzinie 7 wieczorem odbył się uroczysty wieczór. Przemawiał L. R y d e l, zaproszony przez Ligę. Odegrano dwie sztuczki: »Tobie Polsko« i »Kto idzie?«. Żywy obraz i odśpiewanie »Boże, coś Polskę« zakończyły uroczystość. Należy podnieść z uznaniem gorliwe zajęcie się urządzeniem wieczoru pp. Stankowskiej, Sułkowskiej, Malkowskiej i art. malarza p. Urbańskiego.

Z ziem polskich.

Zarząd przymusowy majątków donacyjnych. — „D. Warsch. Ztg" donosi: Rozporządzeniem naczelnika administracyi przy generał-gubernatorstwie warszawskiem z dnia 4 sierpnia 1916 roku szereg dóbr donacyjnych w pow. częstochowskim, czyli skonfiskowanych po powstaniu 1863 roku przez rząd rosyjski zesłanym na Sybir prawym właścicielom i oddanych na własność za zasługi „w usmireniji polskawo miatieża" różnym oficerom i urzędnikom rosyjskim — wzięty został pod zarząd przymusowy, przyczem zarządcą mianowany został rzeczoznawca rolniczy pow. częstochowskiego, właściciel dóbr rycerskich, nadporucznik von Laiffert.

Takich skonfiskowanych dóbr w samym powiecie częstochowskim jest 29, mianowicie: Kłobucko z młynem kłobuckim, będące we władaniu spadkobierców hr. Hubeneta, Dźbów, Kamień, Hutki i Rększowice — Elżbiety Gołowiczowej, Mirów — spadkobierców gen. Aedena, Grabówka, Kalej i Gorzelina — księżny Elżbiety Czerkasskiej, Poczesne, Adamów, Borek, Lepisz, Młynek i Michałów — Elżbiety księżniczki Teniszew, Mokra, Bembielice, Opatów i Dankowice gen. hr. Mikołaja Hejdena, Kamieńszczyzna, Zwierzyniec i Jeleniec pułkownika Jerzego Muchanowa, Panki i Zajączki — kapitana Konstantego Gecewicza, Rybno i Kluczno pułkownika Mikołaja Drajera, Łysiec, Lepeczowa oraz Kłopaczka — handlarza hurtowego Hertza.

Propaganda oszczędności. Z Warszawy donoszą: Przedstawicielki Komisyi Pracy Kobiet, przy Tow. Popierania Pracy Społecznej, zwracają się w chwili, jaką przeżywa cały naród, do ogółu kobiet-Polek z prośbą, aby zechciały wprowadzić w życie codzienne poniżej proponowane reformy, oraz popierać je słowem i przykładem:

1) Zaprowadzić najściślejszą oszczędność, wyrzekając się wszystkich zbytkownych nawyknień. 2) Przyjąć za dewizę każdego kroku: przezorność, czujność i systematyczność; 3) Podwoić intenzywność pracy na każdem polu; 4) Zachować jak najskromniejszy strój własny, swych dzieci i wpływać w tym kierunku na domowników i otoczenie; 5) W domach bogatych podejmować gości na przyjęcia towarzyskich tak skromnie, jak tego wymaga ogólny w kraju niedostatek; 6) Zobowiązać artystów wszystkich scen polskich, aby ubiór ich na scenie był tylko w niezbędnej łączności z rolą, bez nadmiernego zbytku, co wywołuje szkodliwe naśladownictwo; 7) Przedstawić właścicielkom i właścicielom wykwintnych magazynów konieczność skromnych wystaw sklepowych; 8) Popierać własny przemysł i handel.

Turystyka aprowizacyjna w Cieszyńskiem. Jak donoszą do »Dziennika Cieszyńskiego«, wioski podgórskie na Śląsku cieszyńskim wokoło Jaworowego, Goduli i Ropiczki roją się obecnie od turystów, poszukujących tu nie pięknego widoku i odświeżającego powietrza górskiego, lecz szukających produktów żywnościowych, głównie jaj, masła i drobiu. Deszcz, czy pogoda, chłód, czy upał nic nie odstrasza tych turystów miejskich, których z miast wypędza chęć zaprowiantowania się choćby na najbliższe dni. Gdy braknie zebranych już produktów, ci turyści aprowizacyjni sami gotowi są zbierać je z pól, n. p. kopać ziemniaki.

Tragiczna śmierć kolejarza. Śmierć na stanowisku poniósł w tych dniach 73-letni stróż kolejowy Franciszek Pupek na przystanku kolei koszycko-bogumińskiej Rychwałd-zamek. Zajęty był naprawianiem toru, gdy wtem zauważył z dwu przeciwnych stron zbliżające się szybko pociągi. Uskoczył z toru na ganek międzytorowy i oparł się na lasce i tzw. krampaczu. Nieszczęście jednak chciało, że pociągi — pośpieszny od Cieszyna i ciężarowy od Bogumina — właśnie w tom miejscu się krzyżowały

a prąd powietrza był tak silny, iż starca rzucił pod koła pociągu...

Na miejscu wypadku znaleziono potwornie zniekształcone zwłoki.

Ze Świata.

Z Badd-Hall piszą nam: Urocze to zdrojowisko, położone na wzgórzach przedalpejskich, gości w obecnym sezonie nader liczną kolonię polską. — Wszędzie rozbrzmiewa język polski, muzyka zdrojowa przygrywa nasze melodye, słowem ma się wrażenie pobytu w polskiem miejscu kąpielowem. Leczy się tu także wielu żołnierzy z polskich pułków pod troskliwą opieką wytrawnego lekarza p. dra Müncha. Pogoda dopisuje, a przy dźwiękach orkiestry w przepysznym parku rozjaśniają się twarze nawet tych najbardziej nieszczęśliwych, którzy zjechali z dalekich stron, by szukać ukojenia swoich cierpień w cudownych źródłach Hallu. — Chroma tylko czasami aprowizacya.

Warto wspomnieć, że niedaleko stąd, w Grünburgu, znajduje się obozowisko dla uchodźców wojennych z Galicyi. F. H.

Walka arabów na Morawach. W Bernie morawskiem istnieje obóz internowanych Afrykańczyków, poddanych koalicyi, w których gorąca południowa krew wywołuje częste swary. W tych dniach znowu wynikła między obywatelami obozu bójka, przy której Achmed ben Amar z Oranu w Algierze użył noża przeciwko swemu współwyznawcy Mohamedowi Zanszi, a następnie tym samym nożem zagroził interweniującemu kierownikowi obozu. Sprawa skończy się dla porywczego Achmeda smutnie, albowiem na terytoryum państw centralnych koalicyonistom walczyć nie wolno.

Puriszkiewicz wiceministrem. Organ kadetów „Riecz" podkreśla, że w dobrze poinformowanych kołach petersburskich utrzymuje się jeszcze pogłoska, donosząca o rzekomem objęciu przez Puryszkiewicza stanowiska wice-ministra rolnictwa. Podobną propozycyę miał Puryszkiewiczowi uczynić sam hr. Bobrińskiej, ale Puryszkiewicz na razie propozycyi nie przyjął. Panuje jednak przekonanie, że później się jeszcze namyślił i obecnie byłby gotów do objęcia proponowanego mu stanowiska.

Wysiedlanie z Rosyi Bułgarów. Gradonaczelnik Petersburga polecił policyi wysiedlić ze stolicy wszystkich poddanych bułgarskich bez różnicy płci i wieku. Donosi o tem „Dień". — I dziennik „Russkoje Znamia" dowiaduje się, że ostateczny termin dla wysiedlenia ludności bułgarskiej ustanowiony jest do dnia 25 sierpnia.

Zmarli:

W Moskwie zmarł Maurycy Edmund Łaski, inżynier-technolog, założyciel i dyrektor fabryki juty w Warszawie i Rydze. Zmarły, znany i otaczany szacunkiem w kołach przemysłowych Warszawy — żył lat 53.

Z pod Giewontu.

Zakopane, 21 września.

(Słońce, deszcz i wiatr halny. — Wieczory operowe p. Mokrzyckiej, Stępniowskiego i Rozwadowskiego. — Obraz ruchu muzycznego. — Ostatni dzień wystawy. — Akad. Komitet. wzaj. pomocy. — Dzień ku czci Henryka Sienkiewicza i ruch odczytowy).

Po jedenastu dniach cudownej pogody, gdy światło złotym potokiem zdawało lać się z nieba, a pas gór jaśniał w słońcu jak sznur szmaragdów, przyszedł nieubłagany wiatr halny i przyniósł jak zwykle zdenerwowanie, chmury, a z niemi i deszcz.

Teatr zorganizowany tu na lato przez Biegańskiego zakończył swoje występy i jedyną rozrywką prócz wycieczek były dwa wieczory p. Mokrzyckiej, p. Stępniowskiego i Romanowskiego. — O ślicznym głosie i wielkim talencie artystki pisać zbyteczne. Ściągnęła na swoje wieczory nietylko nowych tutaj, ale i krakowskich wielbicieli. — Na pierwszym koncercie odśpiewała kilka aryi z „Halki" i „Madame Butterfly", na drugim, na który w miejsce p. Rawicza przyjechał p. Romanowski, zbierała nadto gorące oklaski za aryę z „Toski", „Fausta", oraz za pieśni Raczyńskiego, Karłowicza i Żeleńskiego. Towarzysz jej barytonowy z drugiego koncertu niewątpliwie mniej ma jeszcze rutyny w śpiewie od p. Stępniowskiego, ze względu jednak na przejęcie, z jakiem występował i duży nerw sceniczny, który dzielił z p. Mokrzycką, arya Janusza i Halki odśpiewana w kostyumach, stanowiła najbardziej artystyczną scenę obu wieczorów. Z drugiej strony p. Stępniowski ma głos silny i piękny. Akompaniament naogół idealny, przygłuszał jednak śpiewaka w aryi Toreadora.

27 b. m. odbędzie się tu koncert Jarosława Kociana, skrzypka światowej sławy, jednego z tych, którzy technikę opromieniają i zagrzewają żywem uczuciem. Będzie to już ósmy wieczór młodej instytucyi, dzięki której w występach zbiorowych lub oddzielnych wystąpili na estradzie zakopiańskiej p. Onyszkiewiczowa, Szafrańska, Przeorski, Wolanek, Lalewicz, Ada Sari, Stępniowski, Romanowski i Mokrzycka. Wszystkie te wieczory cieszyły się powodzeniem. Jeżeli do tego dodamy kilka wieczorów zorganizowanych przez zyskującego sobie pieśniami wielu zwolenników p. Zoffala, oraz koncerty Petriego i Szwarcensteina, to pozyskamy obraz ruchu muzycznego w tym roku w Zakopanem.

W dniu wczorajszym zamknięto wystawę obrazów. Zjednoczyła ona szereg przebywających tu przeważnie malarzy, znanych i uznanych, wśród nazwisk byli Augustynowicz, Kossak, Fałat, Ćwikliński, Rychter-Janowska, Skoczylas, Brzozowski, Błocki, tak omawiany w Krakowie z powodu jednej z ostatnich wystaw Tymon Niesiołowski i inni, należy jednak zwrócić uwagę na miniatury laureata paryskiego Salonu, Mieczysława Jakimowicza, subtelne, godne tych, które francuskich miniatur, wiszą w muzeum leksemburskim, wyraziste, odczute pejzaże Terleckiego i Gałka, oraz „Kościół" Czajkowskiej. Dwa wreszcie niewielkie, ale oryginalne i zwracające uwagę obrazki Brzezińskiego, jeden nieco może przypominający ilustracye Gustawa Moreau, drugi w formie projektu witrażu, oba bynajmniej nie banalne. W tych dniach urządzoną będzie druga wystawa.

Akademicki komitet wzajemnej pomocy, zawiązany tu niedawno pod przewodnictwem p. Massalskiego, a popierany ze względu na swe dobre cele przez koła poważne, urządza w przyszły czwartek całodzienny obchód ku czci „wielkiego obywatela" Henryka Sienkiewicza. Rano odbędzie się nabożeństwo, popołudniu odbędzie się wieczór uroczysty, poprzedzony przemówieniem prof. Tad. Grabowskiego, urozmaicony deklamacyą, śpiewem i muzyką. Przez cały dzień uproszone panie zbierać będą składki na cele K. B. K. i Komitet Wzaj. pomocy. Staraniem tego samego Komitetu odbędą się tutaj odczyty doc. dra Peretiatkowicza p. t. „Wojna a prawo", prof. Ign. Chrzanowskiego o literaturze rosyjskiej i prof. Ad. Krzyżanowskiego o drożyźnie. Prócz tego p. Romuald Miękiewicz wygłosi w piątek w sali Tow. Tatrzańskiego utwory wojenne z 1914—1916 r. x.

Zaliczki dla nauczycieli ludowych.

Z krajowej Rady szkolnej donoszą nam w sprawie zaliczek na płacę dla nauczycieli szkół ludowych, celem pokrycia strat, poniesionych wskutek wojny w urządzeniu domowem, co następuje:

Aby nauczycielom publicznych szkół ludowych, którzy wskutek wypadków wojennych ponieśli szkodę w urządzeniu domowem, sprzętach, odzieży, bieliźnie i t. d., umożliwić choćby częściowe nabycie tych ruchomości, krajowa Rada szkolna, uzyskawszy z pomocą Wydziału krajowego i rządu centralnego na ten cel fundusz w kwocie 1,000.000 K, będzie przyznawać nauczycielom i nauczycielkom bezprocentowe zaliczki na płace, których spłata nastąpi za zgodą Wydziału krajowego dopiero w rok po ustaniu stosunków wojennych. Chwila, oraz ilość i wysokość rat spłaty, będzie we właściwym czasie oznaczona. — Celem wnoszenia podań o zaliczki, wyznacza się n i e p r z e k r a c z a l n y termin do końca sierpnia b. r.

Nauczyciele, pragnący korzystać z nich, winni przeto w tym terminie wnieść podanie, a to: nauczyciele, pozostający na swoich pierwotnych posadach, do swojej właściwej Rady szkolnej okręgowej, nauczyciele, pełniący czasowo obowiązki służbowe w obcych okręgach, do Rady szkolnej okręgowej ich obecnego miejsca zatrudnienia, nauczyciele z okręgów ewakuowanych, których Rady szkolne okręgowe urzędują w obcem miejscu, do Rady szkolnej okręgowej w miejscu jej obecnego urzędowania, wreszcie nauczyciele, których Rady szkolne okręgowe nie urzędują, bezpośrednio do krajowej Rady szkolnej.

Podanie to ma zawierać: a) imię i nazwisko; b) charakter (stały, tymczasowy); c) stan (kawaler, żonaty, zamężna, wdowiec, wdowa), oraz ilość dzieci małoletnich, na własnem utrzymaniu, ewentualnie innych członków rodziny, którzy żyli z nim w wspólności domowej i na których utrzymanie łożył; d) miejscowość i szkoła, w której petent pełnił obowiązki służbowe w chwili, gdy został poszkodowany; e) czas, kiedy poniósł szkodę; f) możliwie dokładne wyszczególnienie ruchomości utraconych i w przybliżeniu ich istotną wartość pieniężną; g) sposób poszkodowania: spalenie, zrabowanie i t. p.; h) czy i jakich dowodów proszący może dostarczyć na te okoliczności (świadkowie); i) obecne miejsce pobytu (adres) proszącego, względnie dokąd zamierza w najbliższym czasie przenieść się.

Wszelkie inne okoliczności, z powodu których proszący popadł w krytyczne położenie, n. p. uchodźctwo, długi, opłata czynszu za mieszkanie i t. p., mogą wprawdzie być w podaniach podniesione i będą miały wpływ na ocenę stopnia krytycznego położenia petenta, jednak tylko o tyle, o ile miejscowość, w której mieszkał w owym czasie, zajęta jest jeszcze przez wroga, tak, że z nich, nawet, gdyby ocalały, nie może obecnie korzystać.

Podania, nie zawierające odpowiedzi na wszystkie te dziewięć punktów, lub zawierające odpowiedzi ogólnikowe i niejasne, nie będą brane pod rozwagę, nauczyciele winni przeto we własnym interesie dbać o jak największą staranność, ścisłość i dokładność w układaniu podań.

Nauczyciele, służący w wojsku, żonaci lub wdowcy, mający niezaopatrzone dzieci na swojem utrzymaniu, mogą również wnosić podania o zaliczki, muszą jednak wymienić obecne miejsce zamieszkania żony lub dzieci i upoważnić ją w podaniu do podjęcia zaliczki.

Nauczyciele w czynnej służbie będą w sprawie tych zaliczek zawiadomieni przez swoje przełożone Rady szkolne okręgowe, względnie zarządy szkół, niniejszy komunikat natomiast zwraca się przedewszystkiem **do nauczycieli uchodźców, którzy na razie nie mają jeszcze żadnego przeznaczenia służbowego,** do których więc Rada szkolna krajowa drogą urzędową zwrócić się nie ma sposobności.

Dla tych osób, w sprawie tej niemniej interesowanych, ma on ze względu na termin do wnoszenia podań wyznaczony, wielkie znaczenie i w ich własnym interesie winien być ze szczególną uwagą czytany i do wiadomości przyjęty.

Nadużycia w handlu nawozami sztucznymi.

W „Tygodniku Rolniczym" czytamy:

Stosunki wojenne spowodowały znaczny spadek stanu bydła, brak ściółki, a więc i brak obornika. Rolnik, chcąc zapewnić sobie przynajmniej średnie zbiory, czyni wysiłki, aby ziemię w braku obornika zasilić nawozami sztucznymi. To też zapotrzebowanie nawozów sztucznych, zwłaszcza fosforowych, jak żużli (Thomasyna-zendra) i kości w rozmaitych przeróbkach (mąka kostna, superfosfaty kostne, mineralne i t. d.) jest obecnie stosunkowo daleko większe, niż w latach przedwojennych. — Tymczasem tylko mały procent rolników może pokryć swoje zapotrzebowanie, bo produkcya nawozów sztucznych wskutek braku robotnika, braku surowca i innych okoliczności bardzo znacznie się zmniejszyła. Przed wojną w Galicyi roczne zapotrzebowanie nawozów fosforowych wynosiło kilkanaście tysięcy wagonów, a w obecnym roku była do dyspozycyi zaledwie jedna szósta część tej ilości.

Ten brak nawozów, przy zwiększonem zapotrzebowaniu, dał nieuczciwym handlarzom pole do wyzysku. Oto Towarzystwo rolnicze w Krakowie otrzymało odpis pisma Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce, które przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„Do świetnego c. k. Starostwa w Wieliczce. Jeden z małorolnych gospodarzy tutejszego powiatu przedłożył nam próbkę żużli Thomasa, nabytych z wiosną r. b. od jednej z prywatnych firm handlowych w Wieliczce, prosząc o oznaczenie istotnej wartości tego środka nawozowego. Otrzymaną próbę przesłaliśmy do rozbioru Stacyi doświadczalnej uniw. Jagiell. w Krakowie, której orzeczenie z dnia 22 czerwca r. b. L. 2039 wykazuje, iż nawóz ten zawiera 2.46% kwasu fosforowego, co przy dzisiejszych cenach przedstawia wartość 1 K 28 h za 100 kg., gdy nabywca zapłacił za takowy 14 K. Podobny bezprzykładny wyzysk ze strony handlarzy prywatnych nie powinien być ani chwili cierpiany, zwłaszcza w dzisiejszych czasach ciężkiego przesilenia, jakie produkcya rolna kraju naszego przechodzi. Mając sobie przeto powierzoną opiekę nad rolnictwem tutejszego okręgu, uważamy sobie za obowiązek zawiadomić Świetne c. k. Starostwo o powyższym przykładzie wyzysku z prośbą o pouczenie gmin wiejskich i przestrzeżenie rolników przed podobnemi oszustwami. Na żądanie c. k. Starostwa możemy podać firmę, skąd żużle pochodzą. — Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce".

Również w innych powiatach skarżą się rolnicy na zbyt wygórowaną cenę nawozów, bo żądają od nich za żużle po 18 do 24 koron za 100 klg. (najwyższe procentowe przy obecnych wysokich cenach powinny kosztować 12 koron za 100 klg.) za kości, superfosfaty po 20 do 28 koron. Nadmienić jeszcze należy, że w przeważnej części nie gwarantują ci kupcy za ilość składników, to jest procentową zawartość kwasu fosforowego, względnie i azotu, a także i na workach niema żadnych znaków, to jest ani firmy, skąd ten nawóz pochodzi i co zawiera. Celem zebrania dokładnych szczegółów wyzysku rolników, rozesłało biuro syndykackiego Związku rewizyjnego Spółek rolniczych okólnik do wszystkich Spółek, zostających pod jego patronatem, aby postarały się o próbki tych nawozów, względnie nawet te nawozy zakupiły i nadesłały próbki, celem oddania ich do rozbioru Stacyi doświadczalnej.

Część materyału ma już biuro zebrane i okazuje się z niego, że w handlu jest wielka ilość nawozów sztucznych mało wartościowych, niektóre nawet zupełnie bezwartościowe, a nawozy o odpowiedniej zawartości składników są sprzedawane nieraz o 50 procent wyżej ponad ich wartość. Nadesłane próbki oddało biuro Patronatu do rozbioru c. k. Stacyi rolniczej doświadczalnej uniwersytetu Jagiell. w Krakowie. Niektóre z nich zostały zbadane i okazał się wynik bardzo ciekawy, który poniżej podajemy:

Powiat gorlicki.

Żużle sprzedawane jako 16 proc. cytratowe po cenie 18 koron za 100 klg., wykazały przy rozbiorze zawartość 10.14 proc. kwasu fosforowego, a więc przedstawiają wartość 6.08 kor., a licząc wszelkie koszta i przyzwoity zarobek kupiecki powinny być sprzedawane po 9 koron.

Żużle sprzedawane jako 17 proc. (ogólnej zawartości) po cenie 18 koron wykazały wprawdzie bardzo zbliżoną zawartość, bo 16.44 proc., ale sprzedawane były około 6 koron ponad wartość, biorąc pod uwagę koszta transportu, zwózki, magazynowania i normalny zysk kupiecki.

Superfosfat o rzekomej zawartości 14 proc. kwasu fosforowego, sprzedawany po 20 do 22 koron zawierał tylko 7.02 procent, a więc rolnicy przepłacali za niego o 10 do 12 koron przy 100 klg.

Superfosfat sprzedawany jako 12 proc. po cenie 21 koron nie wykazał ani odrobiny zawartości kwasu fosforowego. Przy kupnie tego nawozu rzucił rolnik, jak to mówią »w błoto« 21 koron przy każdych 100 klg.

Powiat żywiecki.

Żużle sprzedawane bez gwarancyi po 12 koron wykazały 1.32 proc kwasu fosforowego, co przedstawia wartość 74 hal.

Superfosfat sprzedawany bez żadnej gwarancyi po cenie 24 kor. za 100 klg. nie wykazał zawartości kwasu fosforowego. W tym wypadku byli rolnicy jeszcze bardziej okradani.

Powiat nowosądecki.

Żużle sprzedawane po 18 koron, jako cytratowe o zawartości 20 proc. kwasu fosforowego wykazały 15.45 proc. W tym wypadku płacił rolnik około 4 koron więcej ponad wartość. Żużle sprzedawane bez gwarancyi po 15 koron za 100 klg. zawierały 1.51 procent kwasu fosforowego, a więc przedstawiały wartość 85 hal.

Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie na swem ostatniem posiedzeniu w dniu 27 lipca b. r. powziął uchwałę, aby w sprawie położenia tamy nadużyciom handlarzy i wyzysku rolników odnieść się do władz rządowych, by te wydały za pośrednictwem starostw odpowiednie zarządzenia.

Zanim jednak władze w to wkroczą, powinien się przedewszystkiem każdy rolnik pilnować i nie kupować nawozów sztucznych w mętnych źródłach, a wogóle zakupywać zbiorowo i to **tylko na podstawie rozbioru** przeprowadzonego przez stacyę doświadczalną.

Kupowanie nawozów małowartościowych nie da należytych korzyści rolnikowi, a kupowanie bezwartościowych jest wyrzuceniem pieniędzy na darmo.

Jeśli handlarz nie zgodzi się na sprzedaż nawozów na podstawie wyniku analizy, nie chce poddać kontroli tych nawozów, które sprzedaje, to najlepszy dowód, że tej kontroli się boi, działa oszukańczo, chce rolnika wyzyskać. — Mądry rolnik z pewnością pod takimi warunkami nawozów nie kupi. Jeśli zaś wszyscy rolnicy będą kupować nawozy tylko na podstawie wyniku analizy, to w najkrótszy sposób utrącą nieuczciwy handel nawozami sztucznymi.

W. Tabeau.

Wygnańcy polscy w Mandżuryi.

Gdy w sierpniu zeszłego roku zwycięskie wojska niemieckie i austryacko-węgierskie tryumfalnym pochodem znaczyły szlak swego pochodu na wschód, zajmując kolejno Litwę, Białoruś i Wołyń — cofające się wojska rosyjskie z rozkazu w. księcia Mikołaja Mikołajewicza zagarniały w odwrocie i zabierały ze sobą olbrzymie ilości ludności polskiej. Cyfra tych nieszczęśliwych rodaków naszych skazanych za niepopełnione winy na krwawą tułaczkę rosła z dnia na dzień aż wreszcie we wrześniu 1915 r. przekroczyła milion.

Wówczas nawet wśród władz rosyjskich wojennych i administracyjnych, na barki których spadła dalsza opieka nad tymi wysiedleńcami, zapanowało przerażenie. Na coś podobnego nie był przygotowany ani rząd ani społeczeństwo rosyjskie. Naturalnem następstwem tego iście azyatyckiego zarządzenia było to, że przy ogólnej panice i powstałym stąd chaosie, olbrzymi odłam wygnańczej fali skierowano na Daleki Wschód. I oto do biblijnego podobny exodus pędzony na wschód przetoczył się między innemi przez Syberyę i Mandżuryę aż do Władywostoku nad Oceanem Spokojnym.

Golgota ta powinna znaleźć kiedyś nietylko historyka ale i piewcę swojego. Historya niewiele zapisuje podobnych przykładów niedoli i udręczenia, cierpień moralnych i fizycznych, jakiemi ta fala polska znaczyła szlak swej strasznej wędrówki. Zwłaszcza wśród dzieci śmiertelność doszła z powodu różnych epidemii do tego, że na każdym niemal postoju pociągu z wygnańcami wynoszono trupy zmarłych w drodze z niewygód głodu, wycieńczenia i chorób dzieci. Świadczyć o tem będą rozsiane wszędzie cmentarze przy dworcach, o ile ich już nie usunięto.

Wówczas ocknęły się z apatyi kolonie polskie na Syberyi i przypomniały sobie swój względem rodaków obowiązek.

Odbywający tę drogę z wygnańcami dziennikarz warszawski p. Z. Trejdosiewicz tak opisuje ten odruch humanitarnej akcyi syberyjskiej Polonii:

»Zwartym i silnym szeregiem rzucili się na ratunek nieszczęśliwych ziomków oddawna zamieszkali w Rosyi i Syberyi Polacy wespół z przymusowo przybyłą z wygnańcami polską inteligencyą, dając przytem świetny dowód swych zdolności organizacyjnych i niewygasłej solidarności narodowej. Zabiegi w tej mierze wszystkich dawniej istniejących i nowo-powstałych wtedy organizacyj polsko-katolickich skoncentrowały się w jednolitej, wspólnej i skoordynowanej działalności Rady Zjazdów Polskich Organizacyi Pomocy Ofiarom Wojny, jednoczącej 224 rozrzuconych po całej Rosyi oddziały i rozporządzającej milionowymi funduszami, otrzymanymi drogą ofiar na rannych Polaków i zapomóg od skarbu i społeczeństwa rosyjskiego.

Fatum dziejowe chciało, że olbrzymia fala wygnańców polskich potoczyła się na Daleki Wschód w kierunku Kamczatki odwiecznym i historycznym szlakiem, przepojonym łzami, krwią i cierpieniami polskich męczenników narodowych — Konfederatów Barskich, rycerzy Konstytucyi 3-go maja, legionistów Dąbrowskiego, powstańców 30-go, 48-go, 63-go roku i niedawnych bojowników za ideę wolności narodowej. Po tej drodze cierniowej i ja pośpieszyłem w ślad za falą nieszczęsnych tułaczów, jadąc koleją z Kaługi przez Samarę, Czelabińsk, Irkuck do Stretieńska przy słynnej katordze w Nerczyńsku, a dalej już parostatkiem przez rzeki Szyłkę i Amur do Błagowieszczeńska, skąd wreszcie innym parostatkiem ruszyłem w dół rzeki Amuru i w górę rzeki Sungar do Charbina w Mandżuryi.

Po drodze wszędzie te same straszne sceny; z jednej strony polscy tułacze, zrozpaczeni, wynędzniali, zgłodniali i trapieni chorobami zaraźliwemi, zwłaszcza drobna dziatwa, nie myta nie czesana i bytująca w zwierzęcy sposób, a z drugiej strony na każdej stacyi energiczni i ofiarni delegaci miejscowi polskich komitetów pomocy, a ponadto wszędzie polskie plakaty ze wskazówkami dla polskich wygnańców gdzie mogą znaleźć pomoc, opiekę i obronę przed głodem, demoralizacyą (zwłaszcza u dziewcząt) i wynarodowieniem (szczególnie dzieci, odcięte od rodziców).

Na pograniczu pomiędzy Syberya a Mandżuryą leży st. Mandżurya kolei wschodnio-chińskiej, spotykają wygnańców Polacy, urzędnicy chińskiej komory celnej, administrowanej przez Anglików. Kolonia polska jest tu tak liczna, że posiada swój własny kościółek katolicki. Dalej przy tej samej wschodnio-chińskiej kolei leży st. A-schi-he, gdzie nawet kulisi chińscy mówią po polsku i to dziwne zjawisko powstało stąd, że obok leży pierwsza w Chinach akcyjna cukrownia, założona po wojnie rosyjsko-japońskiej przez grono polskich ziemian z ziemi Kaliskiej z baronem Grothusem na czele; rzeczona cukrownia jest całkowicie i wyłącznie prowadzona przez polski personal techniczno-handlowy z dzielnym i sympatycznym dyr. Giewartowskim z Lublina na czele, ożenionym z gościnną i uroczą Warszawianką p. Roszkowską.

Wreszcie w samym środku północnej Mandżuryi leży stolica kolejowa Charbin, największa polska oaza w Chinach.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Petersburga.

„Berliner Tageblatt" przynosi następujący opis życia w Petersburgu:

(Dostawcy wojenni i zbytek. — Godzina policyjna o 11 w nocy. — Wędrówka na dworce kolejowe dla picia. — Wesołe życie w separatkach. — Alkohol i orgie w traktyerniach, herbaciarniach i poczekalniach kolejowych. — Brak mięsa. — Nieletni złoczyńcy. — Z teatrów. — Zbytek i stroje. — Złote czasy dla kupców. — Petersburg uczy się chodzić. — Nowy bruk).

Jeżeli stolica nad Newą była, w czasach pokoju rajem dla próżniaków, którzy dumę swoją zasadzali na tem, ażeby jak najprędzej roztrwonić ojcowskie tysiączki, to obecnie w trzecim roku wojny, gdy na tyłach wojsk wytworzył się nowy stan dostawców osławionych, rozrzutność przeszła w Petersburgu wszelkie granice. Co ta gleba urodzajna wydała, o tem pisano już tyle, że możemy sprawę tę pominąć. Zaznaczymy jedynie fakt, że bardzo łatwe zyski wysunęły w Petersburgu żądzę używania u mężczyzn, a popęd do zbytku u kobiet na taki szczebel, że pomiędzy ludźmi, którzy żyją na oślep, a ludźmi walczącymi o byt, powstała przepaść bezdenna. Przeciwieństwa socyalne w Petersburgu są dzisiaj posiewem przyszłej rewolucyi.

Rozporządzenie naczelnika miasta nakazuje zamykać restauracye o godz. 11 w nocy. Była to przed wojną pora, w której towarzystwo petersburskie jechało do „variétés", albo do Cubata na kolacyę. Wielka fala publiczności płynie teraz o godz. 11 w nocy do dworców kolejowych, ażeby część nocy przepędzić w poczekalniach. Kupujesz bilet jazdy do pobliskiej stacyi i nabywasz w ten sposób prawa do wypicia w poczekalni szklanki herbaty, lub kwasu. Ale to jest tylko złudzeniem nocnego życia w Petersburgu. W licznych separatkach leje się szampan jak zawsze, tylko obecnie butelka kosztuje zamiast 10 rubli 50 kopiejek, 25, a nawet 30 rubli. Nie tak zasobni w pieniądze amatorowie nocnych godzin przesiadują w traktyerniach i herbaciarniach, gdzie kwitnie tajna sprzedaż alkoholu. Jeden z wielkich dzienników petersburskich stwierdza, że w poczekalniach dworców kolejowych i owych traktyerniach życie jest wprost skandaliczne. A tymczasem na ulicy kobiety pracują kilofami i łopatami około braków, ażeby zarobić na chleb codzienny. Oburzenie ubogiej ludności z powodu owych orgij wywołało liczne wykroczenia, jak podpalenie mostu Pałacowego, tudzież rewolta pod bramą Moskiewską, po której nastąpiło zamknięcie fabryk Putiłowskich.

Obecnie, gdy drogi wodne stoją otworem i odciążają koleje, nie ma właściwie w Petersburgu braku środków żywności. Oczywiście dla ludzi zamożnych, którzy mogą zapłacić każdą cenę, gdyż drożyzna panuje w Petersburgu, podobnie jak w innych miastach. Nie odczuwają jej wyższe sfery, płacące w czasie pokoju u Jelisiejewa 5 rubli za jabłko, a dwa za truskawkę. Jednego tylko nie można dostać: mięsa. Nie będziemy tu rozstrząsać powodów tego zjawiska, wspomnimy tylko, że przed wojną sama gubernia wołogodska mogła w mięso zaopatrzyć całą Rosyę. Na targowicy siana zarząd miasta urządził sprzedaż mięsa. Tam już o godz. 2 po północy stoją tłumy ludzi: sługi, handlarze, strojne panie i czekają w szeregu na swoją kolej. Niektórzy leżą pod murami domów i śpią, inni dla przepędzenia czasu grają w karty. Są tacy, którzy przychodzą z całą rodziną, ażeby więcej dostać.

Straszliwe zaniedbanie Petersburga znajduje dosadny wyraz w statystyce zbrodniczości nieletnich. W pierwszym kwartale 1915 r. doprowadzono do sędziego śledczego z powodu kradzieży 541 dzieci poniżej lat 17. W pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku liczba ta wynosi 1075. — Petersburg nie posiada właściwie żadnych zakładów poprawczych — ma tylko 200 miejsc dla dzieci od 10 do 14 roku życia. Na przedmieściach znajdują się liczne garkuchnie, pomieszkania, a nawet całe domy, w których owe dzieci gromadzą się po „robocie", ażeby pić i grać w karty.

Teatry mają zawsze dosyć widzów. Opery i dramaty niemieckie usunięto z afiszów. Na koncerty dopuszczono Beethovena, lecz usunięto Bacha i Webera. W teatrzykach bulwarowych idą farsy niemieckie po zrusyfikowaniu nazwiska autora i osób sztuki. Gdy nadeszły do Petersburga przesadzone nad miarę wiadomości o zwycięstwach Brusiłowa, rozbrzmiewały w teatrach wszystkie hymny narodowe koalicyi. Jest faktem znamiennym, że studenci, dawniej pilni lubownicy teatrów, teraz nie uczęszczają do nich. Widocznie zostali wzięci do wojska.

Kupcy petersburscy nigdy nie mieli tak świetnych czasów, jak podczas obecnej wojny. Niema żadnej konkurencyi, wszystkie rodzaje handlów żyją z sobą w zgodzie. Fala złota, która spłynęła na Petersburg, rozpętała żądzę zbytku. W dziennikach pełno jest satyr na szał zbytku mody. Panie płacą za kapelusze — modele paryskie, które nigdy w Paryżu nie były — po 200 i więcej rubli. Za futra sobolowe i bobrowe płacone są niebywałe ceny. Kupcy znają swoją klientelę. „Kupujcie, dopóki macie za co kupować" — oto hasło dnia.

Minister skarbu grozi, że zamknie granicę dla wszystkich artykułów zbytku. Kupcy w „dworze gościnnym" i w „dworze Apraksina" obdzierali tak kupujących, że naczelnik miasta zagroził niektórym z nich zamknięciem sklepów. Rozwydrzone modnisie kupowały tak zaciekle, że wreszcie zbrakło towarów. Ale i na to znalazła się rada. Jeden kupiec ma ciemne materye, drugi niebieskie, trzeci znowu tylko czarne i białe. Kupcy tedy posyłają sobie klientów, nie obawiając się konkurencyi.

Ale za to Petersburg nie ma obuwia. Stolica kraju, który ma przysłowiowe bogactwo skór. — Co prawda bajką jest, jakoby za parę kamaszków trzeba płacić 40 rubli i więcej. Ale kosztują one 20 do 25 rubli — oczywiście o ile są. Weseli kronikarze opowiadają, że Petersburg chodzi w płóciennych trzewikach. I to jest bajką, aczkolwiek „Riecz" zapewnia, że panie chodzą w płóciennych trzewikach, które atoli zaopatrzone są w złote klamry z drogiemi kamieniami. Tak oszczędza Petersburg podczas wojny..

Jednej atoli rzeczy nauczył się próżnujący Petersburg podczas wojny: chodzenia. Fiakrów jest niewiele, jak we wszystkich krajach, prowadzących wojnę. Owies jest drogi, a naczelnik miasta ks. Obołeński żąda, ażeby taksa była przestrzegana. Należy wiedzieć, że przed wojną każdy jazdę poprzedzał krótki targ pomiędzy fiakrem a gościem. Chodziłeś od jednego fiakra do drugiego i brałeś najtańszego. Było to patryarchalnie, ale — tanio. Dobry zwyczaj azyatycki, od którego „izwoszczyki" nie chcą odstąpić. Oczywiście dostawców stać na samochód. Godzina 15 rubli. Co robić — ciężkie czasy.

Kto niema sposobności do oszukiwania armii ten jeździ tramwajem. Ale tramwaj także podniósł ceny i żąda 10 kopiejek za jazdę, zamiast dawnych 5 kopiejek.

Po tamtej stronie cudownego mostu Troickiego na eleganckim Kamienno-ostrowskim Prospekcie, przy którym wznosi się biały dom Wittego, burzą znowu drewniany bruk i dają nowy — jak każdego lata. Mimo że niema drzewa, sił roboczych i — potrzeby burzenia bruku. Ale w Dumie miejskiej zasiadają właściciele fabryk, wyrabiających drewniane bloki brukowe. Chcą oni zarobić, podwójnie zarobić z powodu wojny. Wie o tem publiczność, która po tym bruku chodzi do „wysp", wie także robotnik, pracujący za dwa ruble dziennie nad układaniem niepotrzebnej mozaiki.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.